

OPIEKUN POLSKICH DZIECI.

Nr. 4.

dnia 19. sierpnia 1867.

Rocznik. I.

DZIEJE POLSKI.

(Ciąg dalszy).

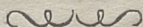
Po Krakusie rządziła w Polsce jego córka Wanda. Tą zapragnął mieć za żonę jakiś książę niemiecki (Rityger); a gdy się wszelkie ubiegania o jej rękę niepowiodły, umyślił dopiąć swego zamiaru przemocą oręża; jakoż nadciągnął z wojskiem pod Kraków, pałac i pustosząc okoliczne włości. Wanda dla oszczędzenia krajowi klęsk wojny, czego mimowoli uważała się być przyczyną, postanowiła temu zapobiedz własnem poświęceniem: uczyniwszy bowiem ślub panieństwa, wrzuciła się do Wisły, w której nurtach śmierć znalazła.

Naród poruszony do głębi serca tem poświęceniem dziewicy - królowej, smucił się wielce nad jej utratą, a że ją jako piękną latorośl po Krakusie uwielbiał, przeto i jej, podobnie jak ojcu mogiłę usypał, która nieco mniejsza od Krakusowej, po drugiej stronie Wisły do teraz istnieje.

Po Wandzie sprawowało rządy kraju znowu dwunastu wojewodów; a potem Leszek I. II. i III., następnie Popiel I. i II. Ci Leszkwowie i Popiele obrali za stolicę Kruświcę, która jest czwartem miastem polskiem co do starożytności.

Popiel II. miał być złym człowiekiem, przy uciskaniu ludu trawił bowiem czas tylko na ucztach, wczem dogadzała mu żona jego Ryxa, rodem Niemka. Ten Popiel miał kilku stryjów, którzy go często upominali do poprawy. Ryxa rozgniewana o to, namówiła słabego małżonka, ażeby pozbył się raz na zawsze tych doradców; w tym celu nakłoniła go, iż udał ciężką chorobę, tak jakoby już w krótkce miał umrzeć. Za jej radą zaprosił też Popiel do siebie stryjów na ostatnią ucztę, ażeby się z nimi pożegnać — wtedy otrul ich napojem podanym z kubka złotego. Stryjowie w krótkce z zadanej trucizny poumierali, a niegodziwa Ryxa kazała ich ciała powrzucać w jezioro Gopło. Zbrodnia ta nie pozostała jednak bez kary, gdyż z ciała potratnych wyszło bardzo wiele myszy, które rzucawszy się na Popiela i jego żonę, zagryzły ich na śmierć.

(D. c. n.)



Modlitwy poranne i wieczorne.

Przykładem najodleglejszej starożytności, ludzie pobożni zatrudnienia codzienne zaczynają od modlitwy, okazując, że cześć Najwyższego jest ze wszystkich spraw najważniejszą, że bez łaski Pana Boga nic dobrego nie działo się. W starym zakonie mówił król Dawid: „Boże, Boże mój, do Ciebie czuję na świtaniu“ (Psalm 62.). Napisał też mędrzec Pański: Wszystkim wiadomo było, że potrzeba uprzedzać słońce ku błogosławieniu Ciebie, a gdy wschodzi światło, modlić się do Ciebie Boże.

Małym dzieciom dosyć jest podczas modlitwy porannej zmówić Ojczy nasz, Zdrowaś Marja, Skład Apostolski i dziecięcioro Bożego przykazania. Osoby starsze oprócz tego proszą nadto Boga o łaski potrzebne do wypełnienia obowiązków, ofiarując mu wszystkie swe sprawy i czynności.

Ludzie pobożni jak zaczynają, tak też dzień kończą modlitwą. Na wieczornej modlitwie oddawszy Panu Bogu winny pokłon, dziękują mu za wszystkie łaski a mianowicie za łaski tego dnia otrzymane, prosząc oraz, aby ich zachował od wszelkiego złego w czasie spoczynku, i wzywają pomocy Najświętszej Maryi Panny i Anioła Stróża.

Dziękczynienie wieczorne.

Dziękuję Ci mój Boże dobry nieskończenie!

Za wszystko co od Ciebie każde ma stworzenie,

Dziękuję Ci za życie, które mam od Ciebie,

Bym za dobre uczynki mógł chwalić Cię w niebie.

Dziękuję Ci za zdrowie, którego mam użyć,

Aby pocziwie Bogu i ojczyźnie służyć.

Dziękuję Ci za słońce, które ziemię grzeje,

Dla dobrych i niedobrych światło swoje sieje.

I za to drogie światło dziękuję Ci Boże,

Które nauką rozum mój oświecić może?

I za chleb mój powszedni serdecznie dziękuję,

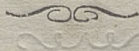
Na który drogi ojciec tak ciężko pracuje.

Dziękuję Ci za miłość dobrej matki mojej,

Co dla mnie jest obrazem Opatrzności Twojej!

A nad te wszystkie łaski, dziękuję Ci Boże,

Żeś mi dał serce, które Ciebie wielbić może!





Transport więźniów na Sybir.

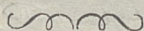
Rzuciwszy okiem na ten obrazek łatwo poznać, że ludzie tu przedstawieni w konfederatkach i wysokich butach, kapotach i sukmanach narodowych, a czego tu jeszcze dopatrzeć nie możecie, z wynędzniałymi i opuchłymi twarzami, przedstawiają rodaków naszych, a żołdacy, którzy tych nieszczęśliwych pędzą na Sybir, są Moskale.

Widzicie także, jak jeden z biednych Polaków leży na ziemi — upadł on zemdłaly z wysilenia i głodu — towarzysz niedoli stara się brata ocucić, a dziki Moskal upatrując w zemdleńiu nieszczęśliwego opór i udane zemdleńie, wściekły, że skutkiem tego cała partja zatrzymuje się — co opóźni upragnione dla niego przybycie na następną stację — gdzie będzie miał sposobność w karczmie do woli opić się gorzałki — łaje i ciska się jak padalec; rozkazując zemdlonemu biedakowi wstać, a gdy ten go słyszyć nie może — wali go nahajką w głowę i od kilku silnych uderzeń zabija; — raportując potem swej władzy, że Lach zbuntował się i nie słuchał rozkazu — albo, że zmarł na cholerę.

Tak to nad naszymi braćmi z kongresowej Polski, z Litwy i Rusi pastwią się Moskale, w taki to sposób zamordowali oni tysiące nieszczęśliwych rodaków — a ileż to ojców i braci naszych z tutejszej prowincji biorących udział w powstaniu w r. 1863 — zginęło w podobny sposób pod ciosami moskiewskich żołdaków. — W partji tej pomiędzy pro-

wadzonemi na Sybir, widzicie tu nie tylko mężczyzn ale i kobiety okute w kajdany — nie widzicie tu jeszcze dzieci, bo nie było i gdzie miejsca na tem obrazku ich pomieścić, lecz i te znajdowały się pomiędzy takimi partjami towarzysząc na wygnanie swym matkom i ojcom.

Każde z was wie zapewne kochane dzieciętki, dla czego to Polacy w kongresowej Polsce powstałi i bili się z Moskalami. — Nasi bez broni, z kijami i cepami, z dubeltówkami lub lada jakimi pałaszami bronili się Moskalom, którzy ich gwałtem chcieli brać do wojska swego pomiędzy dzikie hordy Kalmuków, Tatarów, Czudów, Czere-misów lub inne rozbójnicze narody azjatyckie, z których rekrutuje się wojsko moskiewskie, w którem najwięcej jest oficerów Niemców zciągających się ze wszystkich państw niemieckich do swego rodaka cara moskiewskiego, którego ojcowie napadali wraz z Prusakami na Polskę przed stu jeszcze laty i pomordowawszy jej obywateli (jak np. w Pradze Suwarów, wódz moskiewski wyrzwał 40,000 mężczyzn, kobiet i dzieci, nawet niemowlęta przy piersiach matek) — popaliwszy wsie i miasta — złupiwszy jej skarby — zabrawszy króla polskiego do Petersburga — podbili Polskę pod swoje panowanie (o czem z historii polskiej później obszerniej się dowiecie.)



Wiadomości o świecie powszechnym.

O słońcu, planetach i kometach.

Słońce, jedno z największych ciał niebieskich, jest gwiazdą światłą i stałą, około której krążą wszystkie inne, jako też i nasza ziemia, otrzymująca od niej światło i ciepło.

Słońce wydaje się nam tak małym, gdyż jest przeszło 20 milionów mil od nas odległym. — Łatwo to wymówić 20 milionów, ale trudno to pojąć. Kula armatnia, któraby w minucie 6 mil, a w jednym dniu 8.600 mil uleciała, potrzebowałaby 6 lat czasu, zanim by z ziemi do słońca doleciała. Światło słońca pomimo jego tak ogromnej odległości, dolatuje do nas w siedmiu minutach. Otóż to słońce nieobraca się naokoło ziemi, tylko ziemia na około słońca. — „A przecież widzę co dzień, jak słońce wschodzi i zachodzi, a więc się porusza“, zapyta ktoś.

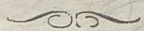
Moje dzieci, niejedno widzicie, ale nie jest to tak, jak wam się zdaje. Kto jechał koleją żelazną lub tylko wozem szybko pędzącym, temu zdawało się że drzewa, domy i inne przedmioty leciały, a przecież stały i stoją one nieruchome. Tak samo zdaje się, gdy płyniemy na czółnie lub okręcie, że się ziemia oddala, a przecież ziemia stoi nieporuszona, tylko my się oddalamy. Otóż tak samo zdaje nam się, że słońce się obraca naokoło naszej o ziemi, bo stojąc na niej, nie widzimy, że ta obiega około słońca.

Oprócz kuli ziemskiej, krążą około słońca także i inne planety ukazujące się nam jako gwiazdy, a mające jeszcze swoje towarzysze czyli księżyce, które krążą około nich i razem z nimi około słońca.

Są jeszcze ciała niebieskie nazwane kometami, które w biegu około słońca, raz bardzo się doń zbliżają, drugi raz odchodzą tak daleko, że

ledwo po upływie kilkuset lat wracają na tenże sam punkt swojej drogi Dają się one widzieć częstokroć z długim ogonem czyli warkoczem światła, który lud prosty nazywa miotłą.

Zbiór tych wszystkich ciał do słońca należących, razem z niem samem wzięty, nazywa się światem słonecznym, który jest częstką świata widocznego, jak ten częstką świata powszechnego. D. c. n.



Powinszowania

zastosowane w rozmaitych okolicznościach.

O porannej godzinie wyszedł pan Bogumił z domu, zapomniawszy, że to był właśnie dzień jego imienin. Małe dziatki pamiętały jednak o ojcowskich imieninach — a ubrawszy się jakby w dzień świąteczny, niecierpliwie oczekiwali przybycia ojca. Każde z nich nappełniło koszyczek kwiatkami; prócz tego Ludwisia nauczyla się na pamięć wierszyków z powinszowaniem imienin ukochanego tatka. — Nadszedł nareszcie ojciec. Tu Oleś, Ludwisia i Eugenia całując ojca w ręce, złożyli mu swoje koszyki w kwiatuśkami, poczem Ludwisia wygłosiła z pamięci następujące wierszyki:

W dzień imienin pożądanym,
Przyjmij Tatko ukochany,
Te błękitne skromne kwiatki,
Uzbierane przez Twe dziatki.

Jak te kwiatki swoje oczki
Wznoszą w niebo pod obłoczki,
I my oczy tam wznosimy,
I za Tatkę się modlimy.

Pan Bóg, dobry Ojciec w niebie,
Zachowa dla nas też Ciebie,
Żebyś wśród rodzinnej strzechy
Mógł doczekać z nas pociechy!

Wzruszony ojciec przywiązaniem dzieci, przycisnął je serdecznie do piersi; poczem zapytał Ludwisę: „Któż ułożył te wierszyki?“ — „Mama,“ odpowiedziało dziewczątko. — „Widzicie kochane dzieci,“ rzekł pan Bogumił, jak dobrą macie mamę, która nie tylko sama was serdecznie kocha, ale jeszcze stara się o to, żebyście mogli się i mnie przypodobać. O kochajcie waszą matkę, lubie dziatki, bo mama wasza dała wam życie i wychowuje was, abyście byli szczęśliwymi. O drogie dzieci, nie pomijajcie żadnej chwili, żadnej sposobności, abyście mogli okazać waszej kochanej matce wasze uczucie przywiązania. — Wdzięczne dzieci, które kochają swoich rodziców, Pan Bóg całe życie błogosławi.





Zabawne i wesołe opowiadania.

Trochę wesołej pustoty
Nie nazwie pewnie nikt grzechem,
Bo wszakże aniołów cnoty
Z wdzięcznym malują uśmiechem.

Jak Pan Bóg dopuści, to i z kija puści.

Żyd krawiec skończywszy robotę we dworze, powracał do domu. Szedł z łokciem w rękę, śpiewając głośno majufes z miną dobrą; w tem spostrzegł wilka, który zaczął wyszczerzać zęby.

— Oha!... ti wyłku!

Wilk stoi, ani się nie ruszy.

— Cy słuchosz ti wyłku? Oha!!

Wilk ani drgnie. Na głowie krawca jeżą się włosy, aż podnoszą czapkę; zdejmując ją, kładzie na łokieć, stawia łokieć około siebie i woła:

— Cy ty myślisz, że jo sam idę? widzisz, nos tu dwóch jest, ja z golem głowiem, i ten w capee! unikaj z drogi, bo cie obidwa zabijemy!

Wilk nie słucha nic i ani myśli odejść; biedny krawiec kładzie więc napowrót czapkę na głowę, bierze za łokieć, mierzy jak z karabinu, celuje i woła do wilka:

— Złazysz ti z drogi, czy nie? bo cię ubiję!

Ledwie to wyrzekł izraelita, huk się rozległ, wilk trafiony dobrze powalił się na ziemię, odwalił kitę i zdechl. — Snać łokieć wypalił.

Ucieszony Icyk stanął jak wryty, przedmuchał łokieć niby strzelbę, poczem skoczył do wilka i zaczął medytować, jak go wziąć z sobą.

W tym samym czasie wyszedł z za krzaków jakiś strzelec i zaczął oglądać zabi-
tego wilka.

— Czego chcesz żydzie, ruszaj dalej!
— Jakto czego chcesz? jakto rusoj dali? ja wilka zabił, czego wasun chce odemnie?
— A z czegoś go zabił — z kija?
— Jakto z kija? jo z łocki wypalił do niemu!
— Czyś ty zwarzował, czy co?!

— Jakto zwarzował? co wasun chce? ey ty myslisz, że jo ci się boje? nie służy-
lem u ciebie, nie boje się tobie! to mój wyk!

Zaczęła się kłótnia, strzelec wilka za ogon, żyd za uszy; ten ciągnie w jedną,
ten w drugą stronę, nareszcie strzelec zwałił krawca kolbą, wziął wilka i powlókł w krzaki.

Żyd krawiec, o którym mowa, umarł dopiero przed kilku laty i do końca życia
nie dał się przekonać o tem, że nie zabił wilka z łockia. Przy opowiadaniu tego zdarze-
nia, kończył on zawsze tą prawdziwie salomońską uwagą: Ny, proszę państwa, coby
to się stało, gdybym ja był drugim końcem mój łokieć obrócił? bo jakby był wystrzelił,
toby mnie zamiast wilka był zabił!"

Rady dla kochanych dzieci.

Bóg tak ładnie świat utworzył i upiękniał go drzewami i kwiatami, i słońcem
i gwiazdami pewno na to, ażeby nas zachęcił do zamięłowania piękności i czystości. Pię-
kność, ład i porządek widzimy w tem wszystkim, co Bóg urządził; to też i ludzie mu-
szą przestrzegać ład i porządek w tem wszystkim, co robią. Podobnie i dzieci powinny
przestrzegać czystości i porządek: — nie zaśmiecać izby, nie mazać ścian, ani walać
sprzętów. Dzieci nietylko powinny mieć staranie o domu, ale jeszcze i o sobie: żeby nie
drzeć odzieży, nie plamić jej; należyce się umywać i czesać nietylko z rana, ale za-
wsze, jak się zabrudzi albo potargają włosy.

Czysty sprzęt, czyste ciało, w izbie czystość wszędzie.

To i przed sądem Boga dusza czystsza będzie

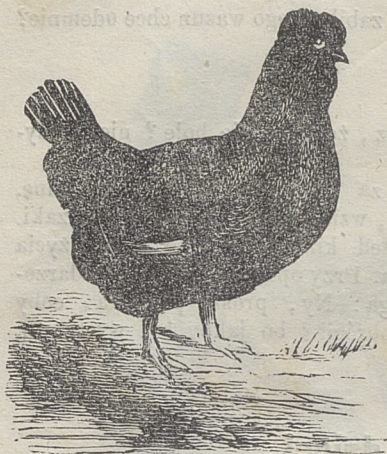
Przechowanie pestek owocowych do późniejszego zasadzenia.

Pestki brzoskwińowe albo śliwowe potrzebują długiego czasu, aby zasadzone
w ziemi zeszły, czyli jak to mówią, wykiełkowały, przyczem jednak wiele ginie, zwa-
szcza gdy panują ostre zimna albo nieustanna wilgoć. Aby temu zapobiedz, przechowują
się pestki w garnku, gdzie przesypuje takowe otrębami, które zwilżać należy przez
dni dziesięć wodą deszczową, przezco otręby przejdą w pewien rodzaj fermentacji i
usposobią pestki do łatwego kiełkowania; — zasadzone bowiem w ziemię, zejda już
wedwa tygodnie. — Otóż wiedząc dzieci, że z takich pestek można mieć drzewko, które
urośniesz rodzić będzie smaczne owoce, powinny pestki z podanych im pięknych i słodkich
owoców w powyższy sposób przechowywać, a potem takowe gospodarzom wiejskim —
którzy niemają drzew owocowych — do zasadzenia rozdawać, zaco odbierają od nich
gorącą podziękę.

Środek przeciw poceniu się nóg.

Gdy któremu z dzieci, zwłaszcza chodzącym do szkoły, pocą się nogi, łatwo temu
zapobiedz w ten sposób: posypuje się nogi proszkiem z upalonego alunu, i moczy je
w letniej wodzie. Postępując tak dni kilkanaście, pozbędzie się tej dotkliwej nieprzy-
jemności. — Alunu można dostać w każdej aptece albo sklepie za kilka krajcarów.

Kura.



Znaną jest wam kochane dziatki kura domowa. — Kura ma małą okrągłą główkę z małym spiczastym dziobem. Palce u jej nóg są opatrzone pazurami, któremi zwykle wygrzebuje sobie w ziemi robaczki i ziarenka roślinne. Kura chociaż ma skrzydła, nie umie latać po powietrzu, bo niema potrzeby doświadczać sił swoich; niemoże także pływać po wodzie, ponieważ pióra jej nie mają w sobie tej tłustości, jaka jest w piórach gęsi i kaczek, a która nie dopuszcza, aby je woda przemoczyła.

Kura jest bardzo pożytecznym ptakiem domowym; w przeciągu roku może znieść do pięćdziesięciu jaj, które są daleko smaczniejsze, jak każdego innego drobiu. Jaj używają do rozmaitych potraw, a szczególnie też do ciast wielkanocnych. Kury żywią się ziarnem wszelkiego gatunku zboża, robaczkami i rozmaitemi małymi owadami.

Niezawodnie dostrzeżliście nieraz kochane dziatki, z jaką troskliwością kura ma pieczę o swoich kurczętach i jak je bacznie strzeże przed innem ptaństwem albo zwierzętami.

Miluchna ta ptaszyna jest nadzwyczaj łagodna i spokojna — bojaźliwa nawet — z przestachem ucieka od człowieka i wydiera się, gdy ją chcesz ująć — a przypatrzenie się z jakim rozperzeniem rzuca się, gdy jej dzieci kto chce pochwycić. Tak też i wasze łagodne i ciche mateczki, z taką troskliwością i pieczą starają się was ustrzedz od wszelkiego wypadku; — niepokojąc się o każdy wasz krok — i o ile by każdemu, kto wam co dobrego uczynił (jak to ludzie powiadają) nieba przychyliły, tak stają się dla każdego wrogiem, kto by wam co złego zamierzał uczynić, i z narażeniem nieraz życia chronią was przed wszelkimi niebezpieczeństwami. —

ROZMAITOŚCI.

— Pierwszych dni sierpnia b. r. dwa okropne wypadki wydarzyły się w okolicy Wolsztyna; dwoje dzieciak podbiegły pod wiatrak, gdzie śmiga obracająca się ugodziła dziewczátko tak silnie, że natychmiast żyć przestało. Starszy chłopczyk czy z przestachu czy też z obawy kary, uciekł i dotąd niewiadomo, gdzie przebywa. W Niemierzycach podobnie śmiga wiatrakowa zabiła siedmioletniego chłopczyka, który niemając wyobrażenia o niebezpieczeństwie, poszedł pod wiatrak.

ZAGADKI.

9). I u wozu i u młyna
Zna mie każda już dziecina,
A kręcę się wciąż,
Jako wielki wąż;

I w polskiej krainie
Takie miasto słynie.
Kto do szkoły chodzi ładnie,
Tę zagadkę zaraz zgadnie.

Rozwiązanie zagadek zawartych w Nr. 3. „Opiekuna“: ad 7. Pehła; — ad 8. Makówka.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **H. Stupnicki.** Z drukarni M. F. Poremby.